

Wszystkie prawa zastrzeżone

Wydawnictwo Uniwersytetu w Toruniu

ul. Gagarina 1, 80-203 Toruń

tel. 52 320 10 00



NAD BAŁTYKIEM

W kręgu polityki, gospodarki
problemów narodowościowych i społecznych
w XIX i XX wieku

*Księga jubileuszowa poświęcona
Profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu*

Zbiór studiów pod redakcją
*Zbigniewa Karpusa
Jarosława Kłaczkowa
Mariusza Wołosa*



Toruń 2005



Waldemar Rozyński

*Porucznik Leopoldyna Stawecka (1896–1933)
– w zakonie siostra Eligia
Szkic biograficzny*

W historii Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej spotykamy bardzo ciekawą postać siostry Eligii, przed wstąpieniem do zakonu Leopoldyny Staweckiej – porucznika wojska polskiego. Jej osoba nie wzbudzała do tej pory szczególnego zainteresowania historyków. Najobszerniejszym poświęconym jej opracowaniem jest prawdopodobnie praca magisterska napisana przez s. Maksymilianę (Ewę Gustyn): „Rozwój życia duchowego Leopoldyny Staweckiej – s. Eligii ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – serafitek”¹. Jak mówi sam tytuł, ukazuje ona przede wszystkim sylwetkę duchową L. Staweckiej.

Prezentowany szkic biograficzny został oparty przede wszystkim na źródłach znajdujących się w Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia w Krakowie. Znajdujemy tam między innymi specjalny, wydzielony zespół akt dotyczących siostry Eligii, a w nim: korespondencję i dokumenty urzędowe, prywatną spuściznę po Leopoldynie Staweckiej – pamiętnik i notatki, a także związane z jej osobą artykuły i wycinki z czasopism oraz zachowane wspomnienia. Należy przy okazji wyjaśnić, że materiały te czekają na dokładne opracowanie.

¹ S. Maksymiliana – Ewa Gustyn, *Rozwój życia duchowego Leopoldyny Staweckiej – s. Eligii ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – serafitek*, Lublin 1991, ss. 97, mps w Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej w Krakowie (dalej: ADG).

Leopoldyna Stawecka urodziła się w Bochni dnia 11 października 1896 r. jako córka Marii z domu Depta i Michała Staweckiego. Była piątym z sześcioroga rodzeństwa. Na chrzcie otrzymała imiona Leopoldyna Julia, najbliżsi jednak nazywali ją Olgą. Pierwsze lata swojego życia spędziła w Bochni, tam też ukończyła szkołę podstawową. Ojciec Leopoldyny pracował na kolei do momentu, kiedy uległ wypadkowi i przeszedł na rentę. Był mocno związany z ruchem socjalistycznym. Domem zajmowała się przede wszystkim matka i to ona miała największy wpływ na wychowanie Leopoldyny².

Od najmłodszych lat wyróżniała ją głębokie poczucie honoru, patriotyzmu oraz godności osobistej. Wartości te wyniosła z pewnością z rodzinnego domu i najbliższego otoczenia, prześlągniętych szczególną atmosferą początku XX wieku. Podkreślić należy także jej osobiste predyspozycje, przede wszystkim niezwykłą inteligencję oraz aktywną osobowość³.

W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej Leopoldyna Stawecka miała siedemnaście lat, a jej głęboka miłość do ojczyzny pchała ją do walki. Nawiązała wówczas bliskie kontakty z organizacjami wojskowymi z Krakowa i okolic, głównie ze Związkiem Strzeleckim. Początkowo zaangażowała się w zbieranie funduszy na zakup wyposażenia dla organizujących się oddziałów, z czasem zaś sama wstąpiła do jednego z nich. Niestety śmierć ojca i brata oraz odniesiona ciężka rana wyłączyły ją z walki. Po paromiesięcznym leczeniu pod wpływem nalegań matki wróciła do Bochni.

Nie porzuciła jednak myśli o wojsku. Kiedy do Bochni zbliżały się oddziały rosyjskie, matka wysłała ją do Krakowa do siostry Marii. Tam rozpoczęła kurs sanitariuszek, a po jego ukończeniu pracowała w szpitalu wojskowym. Nie mogąc walczyć na froncie, nawiązała kontakt z Naczelnym Komitetem Narodowym, który skierował ją do pracy w austriackim szpitalu w rodzinnym mieście, aby tam czuwała nad rannymi legionistami. Jej oddanie dla spraw ojczyzny ukazuje między innymi fragment listu, napisanego kilka lat później do pisarki Heleny Mniszek:

W duszy wszczepioną mam większą i gorętszą może miłość do Ojczyzny od innych ludzi. Z tego jestem dumna. Ta szalona miłość Ojczyzny zaćmiła we mnie wiele innych uczuć, prowadziła po trudach, niewygodach, kazała stąpać po kolcach, broczyć krwią, często toczyć okropne walki wewnętrzne, zmagać się aż do ostatniego wysiłku woli, ostatniego tchnienia, ale doprowadziła do szczytów marzeń, rozświetliła bardzo ciemny dotąd horyzont, wskazała prostą drogę do celu⁴.

Kiedy w 1918 roku wybuchły walki polsko-ukraińskie, opuściła dom oraz pracę w Bochni i wyjechała do Krakowa. Zorganizowała tam oddział kobiecy,

² Podstawowe fakty z jej życiorysu zob. E. Gustyn, *Rozwój życia duchowego...*; H. Mniszek, *Siostra Eligia*. „Kurier Warszawski”, 1933, nr 79, s. 7–8; S. S. Jabłońska, *Porucznik-zakonnica*. „Przewodnik Katolicki”, 1968, nr 48, s. 447.

³ ADG, teczka 6, nr 16, Wspomnienia o siostrze Eligii, s. 1.

⁴ Ibidem, teczka 1, nr 53, List do Heleny Mniszek, s. 41–42.

składający się z kilkunastu koleżanek i wraz z nimi udała się do Lwowa. Chciała walczyć w oddziale razem ze swoim bratem Edwardem, jednak nie pozwolono jej na to. Wstąpiła zatem do organizowanej przez major Aleksandrę Zagórską Ochotniczej Legii Kobiet. Wspominała ten czas następująco:

Kiedy zagrały syreny bojowe i kiedy sztandar z orłem powiewał nad szeregami szarych tłumów – poszedł za nimi mój duch skrzydlaty, na długą żołnierską poniewierkę – ale wiara była silna i duch zwyciężył – marzenia dziecinne o wolnej i niepodległej Polsce przybrały kształty realne⁵.

Leopoldyna sprawdziła się w trudnych walkach o Lwów; za udział w nich otrzymała odznakę „Orlęta” oraz awans na stopień podporucznika. W Legii zaczęto darzyć ją coraz większym zaufaniem i powierzać coraz bardziej odpowiedzialne zadania.

W marcu 1919 r. Stawecka walczyła także pod Lodyką, a w maju została skierowana do Stanisławowa, gdzie jako samodzielna komendantka objęła dowództwo tamtejszego oddziału. Przyczyniła się niewątpliwie do rozwoju Ochotniczej Legii Kobiet. Na początku 1920 r. powróciła do Lwowa, gdzie powierzono jej po wyjeździe major A. Zagórskiej dowództwo Legii Lwowskiej.

Po dotarciu wojsk polskich do Kijowa w maju 1920 r. otrzymała rozkaz udania się do Wilna i uporządkowania Legii Wileńskiej. W lipcu zaś wyruszyła na front wojny polsko-bolszewickiej; walczyła nad Berezyną i w obronie Wilna. Uczestniczyła także w trudnym odwozie armii pod Warszawę oraz w obronie stolicy. Za udział w walkach otrzymała awans na stopień porucznika i Krzyż Dywizji Litewsko-Białoruskiej oraz Krzyż Walecznych. Dnia 31 grudnia 1920 r. otrzymała natomiast odznakę „Za trud ofiarny” oraz objęła dowództwo nad Legią Warszawską.

Na ten okres przypadł w jej życiu epizod niełatwy i skomplikowany, mianowicie małżeństwo. W 1919 r. Leopoldyna poznała o dwanaście lat od siebie starszego kapitana Józefa Popkowskiego. Jak sama pisała – „Od pierwszej chwili dziwne wywarł na mnie wrażenie. Dobry, subtelny, porwał mnie swą szlachetną duszą pełną ideałów oraz zdrowymi zasadami. Widziałam w nim odbicie własnej duszy”⁶. Dnia 17 lutego 1920 r. wyszła za niego za mąż. Od początku był to jednak bardzo trudny związek i okazał się dla obydwu stron wielkim rozczarowaniem. Leopoldyna zwierzała się: „Złączyłam się z człowiekiem, który był odbiciem mej duszy. Niestety! Była to tylko maska, maska nic więcej. Ja z Nim wspólnie pracować nie potrafię, nie mogę – gardzę nim, bo depcze najświętsze idee”⁷. Porucznik L. Stawecka nie chciała bowiem zostać gospodynią domową i zrezygnować z dotychczasowego zaangażowania na rzecz ojczyzny. Nastąpiło niewątpliwie zderzenie ideałów z rzeczywistością. Nie dotyczyło ono zresztą tylko spraw małżeńskich, ale w ogóle jej całego życia w Polsce po odzy-

⁵ Ibidem, teczka 3, nr 1, s. 33.

⁶ Ibidem, teczka 1, nr 53, List do Heleny Mniszek, s. 4–5.

⁷ Ibidem, teczka 3, nr 1, s. 27.

skaniu niepodległości. Podstawowym nurtującym ją wówczas problemem było pytanie o sens egzystencji⁸.

Trudno scharakteryzować jej życie religijne w tym czasie⁹. Wiemy, że była osobą wierzącą, wiarę wyniosła bowiem z domu, a następnie potwierdziła ją w dojrzałym życiu. Towarzyszyła jej ona także w wojsku. Jej przyjaciółka wspominała: „W każdą niedzielę prowadziła wszystkie legionistki do kościoła na mszę świętą, a przed świętami Wielkanocnymi do spowiedzi”¹⁰. Przeżywane od 1920 r. trudności wpłynęły na pewno na pogłębienie jej życia wewnętrznego.

W styczniu 1921 roku złożyła podanie o zwolnienie z wojska, a w razie odmowy prosiła o bezterminowy urlop. Przestała bowiem widzieć sens swojej obecności w wojsku. Przeciwna była między innymi zamiarom przeniesienia Legii do służby pomocniczej. Był to jednak tylko jeden z drobnych pretekstów do zmiany życia (nie była zresztą jedyną, która opuszczała szeregi wojska). W pamiętniku zapisała:

Dzisiaj choć dziesięćkroć jest większy zastęp legionistek niż wówczas we Lwowie i może nieco więcej inteligentny, to da się odczuć tutaj brak tego ducha, zapału i porywu jaki był we Lwowie. Tam była czysta wielka idea, niczym nieskalana, niczym [...].

Zal mi odchodzących, dobrzy i wytrwali byli to żołnierze – po zdemobilizowaniu mojego batalionu nie pozostaną tutaj dłużej, nie mogłabym pracować, kiedy widzę sprzeczną ideę! Już mi się ciasno i duszno robi, a co dopiero byłoby później? Uciekać i nie widzieć sprofanowany zapał i porywy ludzkie – uciekać, nie widzieć zmierzchu, nie!¹¹

Ministerstwo Spraw Wojskowych odrzuciło prośbę o zwolnienie porucznik Staweckiej z wojska, przyznało jej jednak bezterminowy urlop od 2 lutego. Dnia 3 marca 1921 r., po załatwieniu niezbędnych formalności, opuściła Warszawę i wojsko, a w pamiętniku odnotowała:

Kiedy wychodziłam z pokoju, kilka legionistek porwało mnie za rękę i wśród szpaleru utworzonego z pozostałych legionistek, wyniesiono mnie do oczekującej bryczki, okrzyki połączone z płaczem na cześć moją nie milkły. Serce moje skamieniało, słowa zamarły na wargach, ból rozrywał mi pierś¹².

Opuszczając wojsko rozpoczynała nowy etap okupiony cierpieniem, które bez wątplenia przyczyniło się do rozwoju jej życia wewnętrznego. Zrozumienia i rozwiązania swoich problemów szukała przede wszystkim w Bogu. Początkowo udała się do Wilna, gdzie spotkała bliskie sobie osoby z okresu walk o miasto. Ostatecznie jednak osiadła w rodzinnej Bochni. W sierpniu 1921 r. podjęła starania o unieważnienie małżeństwa, składając prośbę w sądzie biskupim w Lu-

⁸ H. Mniszek, *Siostra Eligia...*, s. 8.

⁹ S. S. Jabłońska, *Porucznik-zakonnica...*, s. 447.

¹⁰ ADG, teczka 6, nr 13, Wspomnienie Stanisławy Jaworskiej o Oldze Staweckiej, s. 2.

¹¹ Ibidem, teczka 3, nr 1, s. 17, 36–37.

¹² Ibidem, teczka 3, nr 1, s. 123–124.

blinie. W tym czasie nawiązała kontakt z pisarką Heleną Mniszek (1878–1943), autorką między innymi popularnych powieści *Trędowata* i *Ordynat Michorowski*¹³. O początkach tej znajomości H. Mniszek pisała:

W roku 1921 otrzymałam list polecony z Bochni, pisany obcą mi, energiczną ręką, list przemógł dla mnie, jako dla autorki, taki, który rzuca kwiaty do duszy i promień słoneczny. Podpisany Olga Stawecka, ppor. wojsk polskich. Podziękowałam Jej z całego serca za słowa uznania i sympatii. Od razu odczułam, że nie będzie to jeden z listów, otrzymywanych często, na które odpisze się raz, drugi i na tym się kończy. Tu było co innego. Zaczęła się między nami korespondencja ożywiona, wkrótce stała się dla nas drogą¹⁴.

Duch walki odżył w Staweckiej w okresie przygotowań do plebiscytu na Górnym Śląsku. Śledząc z zainteresowaniem przebieg wydarzeń przewidywała kolejne powstanie, a kiedy ono wybuchło, jej osobistą odpowiedzią było zaangażowanie się w walkę. Na Śląsku przebywała do końca lipca 1921 roku i był to jej ostatni udział w walce zbrojnej. Do Krakowa wróciła rozczarowana, gdyż walki na Śląsku różniły się znacznie od tego, czego doświadczyła na wschodzie. Pogodziła się jednak bardziej z faktem odejścia z wojska i ostatecznym zamknięciem tego rozdziału w jej życiu.

O jej wewnętrznej przemianie świadczy kolejna decyzja. Dnia 9 czerwca 1922 r. Stawecka przekroczyła próg domu zakonnego zgromadzenia sióstr felicjanek w Czechowicach Dziedzicach, gdzie po odbyciu wstępnej formacji od 12 listopada 1922 r. jako postulantka pracowała w szkole prowadzonej przez zakonnice. Przez cały czas ciążyła jednak nad nią sprawa małżeństwa. Ponieważ procedury wokół jego unieważnienia przedłużały się i do końca nie wiadomo było, czy zostaną pozytywnie rozwiązane, 27 grudnia 1923 r. Leopoldyna musiała opuścić zgromadzenie.

Przebywając poza klasztorem, nie porzuciła jednak myśli o życiu zakonnym. W tym czasie oczekiwała przede wszystkim rozstrzygnięcia sprawy małżeństwa. Upragniona decyzja, na mocy której otrzymała dyspensę rozwiązującą jej małżeństwo – *matrimonium ratum non consumatum*, przyszła z Rzymu 12 sierpnia 1924 roku.

Myśląc nieustannie o powrocie do zakonu, nawiązała Stawecka kontakt ze Zgromadzeniem Córek Matki Bożej Bolesnej, potocznie zwanych siostrami serafitkami. Założycielami tej wspólnoty zakonnej byli błogosławiony ojciec Honorat Koźmiński oraz sługa boża siostra Małgorzata Łucja Szewczyk. Około 1880 roku Małgorzata udała się do Zakroczymia, do o. Honorata, aby pod jego kierownictwem duchowym odprawić rekolekcje. Ich owocem było podjęcie decyzji o poświęceniu swojego życia ubogim, chorym i najbardziej potrzebującym. Już w maju 1881 roku przyłączyła się do tego dzieła pierwsza kandydatka

¹³ Zob. *Dawni pisarze polscy: od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny*, t. 3, Warszawa 2002, s. 67–68.

¹⁴ H. Mniszek, *Siostra Eligia...*, s. 7.

i tak zaczęło tworzyć się nowe zgromadzenie. Wspólnota musiała przyjąć status zakonu bezhabitowego, ponieważ ówczesnie w zaborze rosyjskim zakazano działalności wielu zgromadzeniom zakonnym, a szczególnie zakładania nowych. Sprowadzało się to do tego, że siostry w zewnętrznym funkcjonowaniu nie miały różnić się stylem życia od zwykłych ludzi. Konsekwencją takich ograniczeń było powstawanie małych placówek, które często zmieniały swój skład osobowy oraz adres. Nowy rozdział w dziejach zgromadzenia rozpoczął się w 1891 roku – otwierając pierwszy dom zakonny w Galicji, głównie z tym obszarem w najbliższych latach miało się ono związać. W zaborze austriackim panowały ówczesnie znacznie dogodniejsze warunki do rozwoju zgromadzenia. Zewnętrznie przejawiało się to między innymi i w tym, że siostry mogły nosić habitę¹⁵.

Leopoldyna Stawecka przybyła do domu zakonnego w Oświęcimiu (tam znajdował się także dom generalny zgromadzenia) 15 listopada 1924 r., a w następnym roku, od 29 listopada rozpoczęła nowicjat. Otrzymała wtedy imię zakonne Eligia. Po pewnym czasie zaczęła mieć problemy zdrowotne związane z gruźlicą, której początki sięgały jeszcze pobytu w wojsku. W zakonie choroba odnowiła się, przybierając na tyle poważne objawy, że Leopoldyna musiała przerwać rozpoczęty nowicjat. Przez pewien czas leczyła się w domu zakonnym w Chodzieży, a następnie w sanatorium.

W 1927 roku została ponownie dopuszczona do odbycia nowicjatu. Tym razem udało się jej zakończyć ten ważny etap drogi zakonnej i siostra Eligia przeszła pierwszą profesję zakonną 20 czerwca 1928 roku. Po złożeniu ślubów rozpoczęła pracę w domu dziecka w Oświęcimiu w charakterze wychowawcy. Ze wspomnień sióstr wiemy, że nie było to dla niej najbardziej wymarzone zajęcie. Jedną z serafitek tak scharakteryzowała jej osobowość, biorąc pod uwagę wykonywaną pracę:

Była typem męskim, twardym, stanowczym, przywykłym do życia wojskowego. Dlatego w kontekście dzieci nie umiała zdobyć się na serdeczność macierzyńską i ciepło uczuć; po prostu tego w sobie nie miała. Nie umiała wyczuć potrzeby serca dziecka, jego mentalności. Raczej zwracała uwagę na porządek, posłuszeństwo, pewnego rodzaju rygor¹⁶.

Z miesiąca na miesiąc było jednak coraz lepiej. Aby profesjonalnie przygotować się do pracy, odbyła w Warszawie od 23 września do 14 grudnia 1929 r. kurs dokształcający dla wychowawców.

Helena Mniszek, patrząc na jej życie zakonne, stwierdzała między innymi:

Natura bujna i egzaltowana, pełna entuzjazmu dla wszystkiego, co piękne i wzniosłe, natura niepowszednio bogata, bohaterska, szczerą i słoneczną, pełną polotów, nie mogła tak od razu nakłonić się do praw obowiązujących w zakonie. Wiele hartu, silnej woli, najszlachetniejszych pragnień serca i zaparcia się siebie kosztowało

¹⁵ J. Bar, *Zgromadzenie Sióstr Serafitek 1881–1961*, „Prawo Kanoniczne”, R. 6: 1963, nr 1–4, s. 78 i n.

¹⁶ ADG, teczka 6, nr 19.

Ją zanim weszła w tryb życia i warunków tak różnych od tych, w których przywykła się obracać...¹⁷

W czasie pobytu w zakonie kolejny raz doceniono jej zaangażowanie z okresu walk o niepodległość Polski i w uznaniu tych zasług 3 października 1931 roku przyznano jej pamiątkowy „Medal za Wojnę 1918–1920”, natomiast na początku następnego roku odznaczono „Za ofiarną pracę”.

Od maja 1932 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia przebywała na leczeniu w Białce Tatrzańskiej. Pewien czas spędziła także w szpitalach w Nowym Targu i Zakopanem, jednak kuracja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Już na łożu śmierci siostra Eligia złożyła śluby wieczyste. Zmarła w Białce Tatrzańskiej 7 stycznia 1933 roku, a pochowana została w Oświęcimiu. Jej pogrzeb zgromadził nie tylko siostry zakonne, ale i licznych przedstawicieli wojska oraz byłe legionistki; trumnę nieśli między innymi oficerowie. Wydarzenie to przypominało raczej manifestację patriotyczną niż uroczystości pogrzebowe¹⁸.

Mimo krótkiego życia Leopoldyna Stawecka znalazła swoje miejsce w historii zgromadzenia. Serafiki zorganizowały w Oświęcimiu uroczystą akademię ku czci zmarłej. Poza tym spisano wiele wspomnień o siostrze Eligii stanowiących źródło wiedzy o tej ciekawej postaci.

Podsumowaniem niniejszej zwięzłej charakterystyki siostry Eligii, znanej szerzej jako porucznik Leopoldyna Stawecka, niech będą słowa zaczerpnięte z poświęconego jej wspomnienia pióra Heleny Mniszek, opublikowanego w „Kurierze Warszawskim”:

Nie często spotyka się ducha podobnego Oldze – siostrze Eligii, ducha, który jest zdolny wznieść się ponad pospolitość i szarzyńnię życia materialnego, ducha, w którym rozkrzewia się i kwitnie ideał, wypleniany dziś zewsząd i wyszydzany, że gdy duch taki pełen słońca zanika i tak bohaterskie serce zamiera trzeba się zadumać poważnie i smutno, ile jeszcze zostało takich dusz, przesyconych altruizmem i najszczytniejszymi porywami [...]. Duchu jasny, znajdź tam, dokąd uleciałeś, to wszystko, czegoś nie osiągnął na ziemi. Na drogę wieczności życzę Ci, wierna i serdeczna przyjaciółko, abyś wszystkie stracone tu ideały odnalazła tam, w zaświatach¹⁹.

¹⁷ H. Mniszek, *Siostra Eligia...*, s. 8.

¹⁸ S. S. Jabłońska, *Porucznik-zakonnica...*, s. 447.

¹⁹ H. Mniszek, *Siostra Eligia...*, s. 8.